

Ruszył proces oskarżonych o zabójstwo jubilera ze Skierniewic

data aktualizacji: 2013.03.29 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

Napad planowali przez jakiś czas. Gdy weszli do skierniewickiego jubilera mieli przy sobie paralizator, broń i ostrą amunicję. Krzyczeli: to napad. Kilka minut później padł śmiertelny strzał. Ruszył (29 marca) proces Rafała P. i Cezarego Z., oskarżonych o zabójstwo jubilera, do którego doszło 13 lat temu, 28 marca 2000 r. - To miał być taki cel, byśmy szybko się obłowili - mówił Cezary Z. podczas pierwszej rozprawy. Mężczyzna przyznał się do winy.

Gdy dokonali mordu mieli 17 i 20 lat. W biały dzień mieli wtargnąć do sklepu w centrum miasta. Krzyczeli: to napad. Jubiler nie potraktował ich jednak poważnie. Wybiegł na zaplecze i wrócił z młotkiem. Starszy miał wycelować w kierunku jubilera z broni.

Z zeznań młodszego z napastników wynika, że próbowali obezwładnić jubilera, starszy trzymał go za prawą rękę, młodszy stał z drugiej strony. P. wycelował w kierunku mężczyzny z paralizatora. Urządzenie nie zadziałało. Z. miał wtedy krzyczeć, by uciekali, że z tego napadu nic nie wyjdzie. Starszy powtarzał, by jego współnik się zamknął. Jubiler był na kolanach, podpierał się prawą ręką.

Wtedy padł strzał. I tu zaczynają się pytania oskarżyciela o to, kto go oddał.

Starszy utrzymuje, że był w amoku, a strzelał Cezary Z., ten zaś twierdzi, że to P. dysponował bronią i on zabił jubilera.

Podczas rozprawy sędzia zwracał uwagę, że z sekcji zwłok jubilera wynika, że strzał padł z prawej strony, a rana wlotowa pocisku była w potylicy.

Skierniewicki jubiler nie zginął na miejscu. Umierał na podłodze sklepu, podczas gdy bandyci pakowali łupy. Obaj zobaczyli wówczas dziecko, które zagląda przez witrynę sklepową do środka.

Uciekli. Zrabowali różnego rodzaju wyroby jubilerskie oraz gotówkę o łącznej wartości ok. 45 tys. zł. Kilkaset metrów od miejsca zbrodni wrzucili kurtki do kontenera na śmieci. Udali się na stację PKP. Spodziewali się jednak pościgu, by zmylić śledczych wysiedli na stacji Sucha Żyrardowska. Do Jaktorowa wrócili na piechotę.

Pieniądze i biżuterię po napadzie zakopali w Jaktorowie, w miejscu, gdzie mieszkali.

Rafał P. w zaledwie kilka miesięcy po tragicznym wydarzeniu w Skierniewicach wziął udział w napadzie na filię skierniewickiego Kredyt Banku PBI SA (2 lipca 2000 roku) w Białej Rawskiej. Został zatrzymany i osądzony za napad z bronią w ręku. W napadzie w Białej nie brał udziału wówczas niespełna siedemnastoletni Cezary Z.

P. usłyszał wyrok sześciu lat pozbawienia wolności. Przed zatrzymaniem (18 marca 2012 r.) w sprawie zabójstwa jubilera ze Skierniewic, przynajmniej jeszcze raz wchodził w konflikt z prawem. W maju 2008 roku po pijaku podpalił rodzinny dom, w budynku znajdowali się jego najbliżsi – rodzice, dwaj bracia. Policjanci zdążyli ewakuować wszystkich domowników. P. za spowodowanie poważnego niebezpieczeństwa stanął po raz kolejny przed sądem.

W chwili zatrzymania Rafał P. przebywał na oddziale leczenia uzależnień. Młodszy z mężczyzn – Cezary Z. przed aresztowaniem odpowiadał za kradzież złomu. To on miał złożyć szczegółowe zeznania dotyczące okoliczności napadu na jubilera, oddania, w konsekwencji, śmiertelnego strzału. Mężczyzna swymi zeznaniami miał obciążyć starszego.

Młodszemu mężczyźnie grozi kara 25 lat więzienia, starszemu - dożywocie.

anw